Rok IX. Nr. 230 Sosnowiec, czwartek 23 sierpnia 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Tajny układ Anglji z Japonją

Japończycy grożą dalszemi aresztowaniami w Mandżurji

LONDYN, 22. 8. Jeden z wielkich dzienników japońskich „Asabi" ogłosił szczegóły tajnego porozumienia angielsko - japońskiego. Układ ten przewiduje rzekomo utworzenie strefy zdemilitaryzowanej w Australji i na południowych Filipinach, uznanie państwa mandżurskiego przez Wielką Brytanję, zgłoszenie desinteressement Japonji w Chinach północnych, a Wielkiej Brytanji w Azji środkowej, oraz zniesienie ograniczenia zbrojeń morskich obu państw. Zarówno Anglja jak i Japonja zobowiązują się zachować neutralność, na wypadek wojny drugiego państwa z Sowietami.

Ogłoszenie tego układu, opartego rzekomo na wiarygodnych źródłach zagranicznych, wywołało w Tokjo ogromne wrażenie. Wszyscy wybitni politycy oraz dyplomaci, spędzający urlopy w uzdrowiskach, powrócili natychmiast do Tokjo. Wprawdzie japońskie ministerjum spraw zagranicznych zaprzeczyło tej wiadomości, ale do tego zaprzeczenia nikt nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi.

Bardzo charakterystyczne jest, że ani jeden dziennik angielski nie zamieścił wiadomości ogłoszonej przez dzienniki japońskie. Prawdopodobnie ministerjum spraw zagranicznych zwróciło się do prasy z prośbą o niepublikowanie tej wiadomości do czasu powrotu, bawiącego na urlopie, ministra Simona.

JAPONJA GROZI.

MOSKWA, 22. 8. Otrzymano tu wiadomość, że naczelnik japońskich kolei wojskowych w Mandżurji, Adacci, wystosował do dyrektora sowieckiej kolei wschodnio-chińskiej, Rudego, list, w którym składa na niego odpowiedzialność osobistą za bezpieczeństwo obywateli japońskich i mandżurskich na kolei wschodnio - chińskiej. Wystosowanie przez przedstawiciela wojskowości japońskiej listu do Rudego tłumaczone jest jako zapowiedź bliskiego aresztowania dyrektora kolei wschodnio - chińskiej.

Rząd sowiecki w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie postanowił przyśpieszyć budowę kolejek wąsko - torowych w strefie pogranicznej na Dalekim Wschodzie. Prócz tego rząd sowiecki udzielił nowych ulg inżynierom i robotnikom, pracującym na fabrykach i zakładach przemysłowych w obronie państwa. Od 1 sierpnia podatki obniżone zostały o 50 proc. Polepszone zostało również zaopatrywanie ludności w żywność.

Demonstracje bezrobotnych w Dąbrowie

przeciwko likwidacji bieda-szybów w Zagłębiu Dąbrowskiem

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przed magistratem w Dąbrowie zebrał się tłum ludzi, przeważnie bezrobotnych, liczący około 500 osób i począł demonstrować przeciwko wydanemu zarządzeniu o przeprowadzeniu likwidacji bieda - szybów na terenie Zagłębia, domagając się jednocześnie pracy i chleba.

Na miejscu zjawiła się niebawem policja i demonstrantów rozpędziła. Kilka osób za opór władzy zatrzymano chwilowo w areszcie.

W czasie rozpraszania demonstrantów kilka osób oraz policjant zostało poranionych kamieniami.

Powrócił Dr. med. Józef Hałacz

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
KATOWICE, ul. Św. Jana nr. 1.
Godz. przyjęć od 10 i pół — 1 i od 3 — 7 (oprócz świąt).

Szef sztabu szwedzkiego w Warszawie

WARSZAWA, 22. 8. Przybył do Warszawy szef sztabu generalnego armji szwedzkiej gen. mjr. Oskar Nygren. Gen. Nygren został uroczyście powitany na dworcu.

Obecni byli członkowie poselstwa szwedzkiego oraz szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski.

—ooo—

Adamowicze w Mińsku

MOSKWA, 22. 8. Dziś przybyli do Mińska, stolicy Białorusi sowieckiej polscy lotnicy transatlantyccy, bracia Adamowicze w celu odwiedzenia rodziny. Lotnicy złożyli wizytę w konsulacie generalnym R. P.

Zakopali zwłoki po głowę w ziemi aby przywrócić do życia nieboszczyka

WARSZAWA, 22. 8. Tragiczny wypadek zdarzył się dzisiejszej nocy w majątku p. Łagowskiego Wyczółki pod Pyrami pod Warszawą. W oborze majątku przeprowadzone jest światło z elektrowni pruszkowskiej, jednak przewodniki nie są odpowiednio izolowane.

Dzisiejszej nocy jeden z robotników, 20-letni Bolesław Szostak z Konina, chcąc zgasić światło gdyż kontakt był zepsuty, dotknął obcęgami drutów. Nastąpiło wyładowanie elektryczne i Szostak poniósł śmierć na miejscu.

Zarząd majątku wezwał pogotowie prywatne z Warszawy, którego lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki tragicznie zmarłego ułożono na ziemi. Po spisaniu aktu zajścia, gdy lekarz wychodził ze dworu, stwierdził, że zwłoki znikły. Jak się okazuje, koledzy zmarłego postanowili ratować go na swój sposób i zastosować metodę, używaną przy wypadkach porażenia piorunem. Ś. p. Bolesława Szostaka zakopano w ziemię, pozostawiając tylko głowę na powierzchni. Wszelkie wysiłki były jednak bezskuteczne.

O wypadku zawiadomiono posterunek policji w Pyrach, który kazał zmarłego odkopać. Po spisaniu protokułu zwłoki będą wydane rodzinie.

Zagłębie Dąbr. zarzucone fałszywemi monetami

Na czele bandy fałszerzy stał ślusarz fabryki Westena w Olkuszu

Przez cały wczorajszy dzień ciągnął się wczoraj w sosnowieckim sądzie okręgowym sensacyjny proces przeciwko fałszerzom pięciozłotówek z powiatu olkuskiego, *35 letniemu Stanisławowi Ciule, 23-letniemu Stefanowi Majowi i 20-letniemu Edwardowi Oleksemu.*

Od dłuższego już czasu pojawiały się na terenie powiatu olkuskiego, docierając nawet do Sosnowca, fałszywe 1, 2, 5 i 10-złotowe monety. Wytropieniem fałszerzy zajęły się władze śledcze. Ślady prowadziły do wsi Podhybia.

Rozmieszczony na czatach oddział policji zaintrygował wydobywający się bez przerwy dniem i nocą. Nasunęło to słuszne przypuszczenie, że mieści się w nim kuźnia fałszerzy.

Wyczekawszy odpowiedniego momentu, policjanci otoczyli dom Maja. Okazało się, że zarówno okiennice, jak i drzwi były zaryglowane, okna zaś szczelnie przesłonięte. Aby przeszkodzić ewentualnemu zatarciu śladów, policjanci wyważyli drzwi i wtargnęli do wnętrza.

W chwili wejścia policji, w mieszkaniu wrzało jak w ulu. Cały kompromitujący materjał fałszerze rzucali do pieca i za okno, które w ostatniej chwili rozbili.

Znajdujących się w mieszkaniu Ciułę i Maja aresztowano.

Afera zatoczyła szerokie kręgi. Stwierdzono, że falsyfikaty posrebrzano w odległej o 5 klm. wsi Glanowie. Nastąpiły aresztowania i pod kluczem znalazł się trzeci oskarżony, Oleksy, oraz kilku jego znajomych stale z nim obcujących.

Stos nagromadzonego materjału dowodowego uzupełniło badanie lekarskie dra Ociepki z Wolbromia, który stwierdził u fałszerzy zniekształcenie palców obu rąk od żrących kwasów, używanych przy produkcji falsyfikatów.

Ważne zeznanie złożył mgr. farmacji Krauze z Katowic, w którego aptece fałszerze kupowali chemikalja, potrzebne do posrebrzania monet. Poznał on oskarżonego Maja, który do winy się przyznał, ujawniając sensacyjny szczegół, że właściwym fałszerzem który zainstalował u niego fałszerską mennicę jest pracujący do dziś w fabryce Westena ślusarz niejaki Stanisław Kuś.

Z oświadczenia tego władze sądowe niewątpliwie skorzystają.

O godz. 20-ej ogłoszony został wyrok, skazujący Stefana Maja na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Ciułę i Oleksego sąd uniewinnił, wobec braku dostatecznych dowodów.

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego

Berlin — Warszawa wygrali niemcy

BERLIN, 22. 8. (wł.) W dniu dzisiejszym nastąpił start do meczu kolarskiego Polska — Niemcy spod bramy Brandenburskiej w Berlinie.

Do wyścigu, jak już podawaliśmy, stanęło 32 kolarzy niemieckich i polskich.

Na pierwszym etapie Berlin — Piła, długości 245 klm. zwyciężyli indywidualnie i zespołowo kolarze niemieccy, którzy od kolarzy polskich mieli ogółem czas lepszy o 3 godz. 15 sek.

Pierwszy przybył do Piły niemiec, Schellehorn, który przebył trasę w czasie 7 godz. 35 min. 6 sek.

Pierwszy z polaków ukończył bieg na 13 miejscu Olecki, mając czas 8 godz. 6 min. 18 sek. Kiełbasa zajął 15 miejsce, Urbaniak zajął 16 miejsce, a dwa następne Zieliński i Ignaczak.

Uzyskaną przez niemców przewagę trudno będzie odrobić na następnych etapach.

Jutro czeka kolarzy drugi etap wyścigu Piła — Poznań (102 klm.).

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PRZED WYBORAMI DO IZB PRZEM. - HANDLOWYCH.

WARSZAWA. 22.8. Ministerjum przemysłu i handlu zawiadomiło zw. izb przem. - handlowych, że zarządzenie o nowych wyborach do poszczególnych izb przemysłowo - handlowych ukaże się w końcu bież. miesiąca.

Po ukazaniu się zarządzenia zostaną ukonstytuowane komisje przy poszczególnych izbach, które przystąpią do prac związanych z wyborami

10 MILJONÓW ZŁ. WINNI NIEMCY KUPCOM POLSKIM ZA DRZEWO.

WARSZAWA, 22.8. Rada naczelna związków drzewnych w Polsce, opierając się na danych, zebranych drogą ankiety tylko od prywatnych firm drzewnych w Polsce ,dokonała zestawienia wierzytelności naszego eksportu drzewnego do Niemiec.

Z obliczenia tego okazuje się, że Niemcy pozostają winni naszym eksporterom drzewnym za dostarczone drzewo 10 miljonów zł.

SAMORZĄD GOSPODARCZY NIE CHCE BYĆ INFORMATOREM WŁADZ SKARBOWYCH.

WARSZAWA, 22.8. Nowa ordynacja podatkowa nakłada na instytucje samorządowe, bankowe i oszczędnościowe obowiązek dostarczenia władzom skarbowym, na ich żądanie, informacyj o stanie majątkowym poszczególnych płatników. Przez instytucje samorządowe rozumiano samorząd terytorjalny, oraz samorządowe instytucje finansowe.

Obecnie ministerjum skarbu opracowuje projekt rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, w którym powyższy obowiązek rozciąga i na instytucje samorządu gospodarczego, a więc izby przemysłowo - handlowe rzemieślnicze i rolnicze.

Spełnienie tego obowiązku przez instytucje samorządu gospodarczego wytworzyłyby dla tych niepożądaną sytuację. Dlatego też izby przemysłowo — handlowe zwróciły się do ministra skarbu z prośbą o zwolnienie ich z tego obowiązku.

O CELOWOŚĆ ZAKŁADANIA NOWYCH SPÓŁDZIELNI.

WARSZAWA, 22.8. Rada spółdzielcza uchwaliła, że zarząd spółdzielni ubiegającej się o uzyskanie opinji co do celowości powstania nowej spółdzielni winien zgłosić do rady spółdzielczej projekt statutu. Do wydawania opinji dla poszczególnych grup spółdzielni uprawnione są związki rewizyjne posiadające prawo rewizji i rada spółdzielcza. Związki rewizyjne wydają oświadczenia tylko takim grupom spółdzielni, które podlegają ich rewizji. Radzie spółdzielczej w każdym wypadku służy prawo wydania oświadczenia dla spółdzielni, która się do niej zgłosiła.

Od chwili wydania dla powstającej spółdzielni opinji przez związek spółdzielnia znajduje się pod jego opieką. Związek zaś winien dążyć do przyjęcia spółdzielni w poczet swych członków w okresie 2 kwartałów, następujących po dacie zarejestrowania jej statutu. W przypadku, gdyby spółdzielnia taka nie wykazała we wskazanym terminie żywotności dostatecznej dla przyjęcia jej do związku, związek obowiązany będzie przeprowadzać jej rewizje aż do czasu jej likwidacji, względnie przystąpienia do związku.

DUCHOWNY PRAWOSŁAWNY W SZATACH LITURGICZNYCH UCIEKA Z CERKWI PRZED WOJOWNICZYM PSALMISTĄ.

ŁUCK, 22.8. We wsi Buderaż w pow. zdołbunowskim, tuż po skończonem nabożeństwie w miejscowej cerkwi prawosławnej, psalmista Jan Djakon wszczął awanturę na tle osobistych porachunków z duchownym Mikołajem Kalusznikiem.

W czasie sporu Djakon usiłował pobić duchownego, którego uratowali z opresji parafjanie. Duchowny Kaluszmik uciekł przed awanturnikiem z cerkwi w szatach liturgicznych.

Smiertelny występ „żywego pocisku"

Straszny czyn karła, który postanowił pozbyć się swego rywala. Krew na arenie cyrkowej

Ciekawa afera kryminalna, jak gdyby żywcem wzięta z romansu detektywistycznego, absorbowała niedawno policję i opinję publiczną Ameryki. Sprawa dotyczyła artysty cyrkowego Dranzini, znanego w całych Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Żywego pocisku".

Dranzini, który jako kilkuletni chłopiec wyemigrował wraz z rodzicami z Włoch do Ameryki, występował już we wczesnem dzieciństwie na arenie cyrkowej w szeregu akrobatycznych numerów. W ostatnich latach zdobył on sobie zasłużoną sławę jako „żywy pocisk", otrzymując z tego tytułu

znaczne wynagrodzenie.

W oczach publiczności Dranzini — wchodził do wnętrza olbrzymiej armaty, umieszczonej na arenie, a następnie, na dany znak, wśród śmiertelnej ciszy przyglądającej się z zapartym oddechem publiczności, wylatywał w pwietrze, robiąc półkule 35 metrów długości i 17 metrów wysokości. Żywy pocisk spadał na specjalnie dla niego przygotowaną siatkę, podskakując kilkakrotnie, a następnie składał uprzejmy ukłon rozentuzjazmowanej i zadowolonej z doznanych emocyj

publiczności.

Pewnego dnia podczas takiego występu doszło do tragedji. Gdy padł rozkaz „ognia", dawany zazwyczaj na chwilę przed włączeniem prądu do specjalnie wbudowanego do armaty aparatu, żywy pocisk wyleciał z armaty, runął jednakże na odległości trzech metrów od siatki na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Wdrożone natychmiast dochodzenie policyjne ujawniło, że działanie mechanizmu było tego wieczoru uszkodzone i że manipulowała przy nim jakaś zbrodnicza ręka.

Uwaga policji skierowała się w pierwszym rzędzie na personel cyrkowy, wśród którego poczęto szukać sprawcy ohydnego zamachu. Okazało się właśnie, że czynu tego dokonał kolega Dranziniego, mały karzełek, liczący zaledwie 116 centymetrów wzrostu. Karzeł, występujący jako komik na arenie cyrkowej, zapałał nienawiścią do Dranziniego, który miał większe aniżeli on szczęście u pewnej kobiety. Poddany przesłuchaniu nieszczęśliwy rywal wypierał się z całą stanowczością winy, jednakże wewnątrz rury armatniej znaleziono odciski palców, które bez trudności rozpoznano

jako należące do karła.

Charakterystyczne, że w kronikach kryminalistyki amerykańskiej jest to już drugi wypadek, w którym „żywy pocisk" pada ofiarą zemsty.

OSOBLIWE OKRADZENIE MIESZKANIA.

WARSZAWA, 22.8. W osobliwy sposób okradziono mieszkanie niejakiej Tauby Różańskiej przy ul. Miłej w Warszawie.

Zgłosili się tam dwaj osobnicy, podający się za murarzy, oświadczając że z polecenia właściciela domu mają odnowić lokal. Przybyli wzięli się do roboty, prosząc równocześnie Różańską, by kupiła im wódki i żywności, na co wręczyli jej pewną kwotę pieniężną.

Kiedy kobieta wyszła z mieszkania, zostawiając w niem tylko dwoje nieletnich dzieci, rzekomi murarze, grożąc dzieciom obiciem, wyrzucili je z mieszkania, a następnie zrabowali bieliznę oraz 95 zł.

Policja wkrótce wytropiła zuchwalców, którymi okazali się nigdzie nie meldowany Józef Myślak i Ryszard Wasiak. Pieniędzy już przy nich nie znaleziono.

KARAMBOL NA MORZU.

MEDJOLAN, 22.8. W pobliżu Elby zderzył się wśród gęstej mgły parowiec amerykański „Eochorda" wczesnym rankiem w poniedziałek z włoskim żaglowym okrętem frachtowym „Efisia Sepal".

Żaglowiec zaraz zatonął. Załogę jego skradającą się z ośmiu ludzi, wyratowała szalupa, spuszczona z okrętu amerykańskiego, który rozbitków zawiózł potem do Livorna.

TRZY DNI TRWAŁ POGROM ŻYDÓW W SZAWLACH.

KOWNO, 22.8. Jak się okazuje, rozruchy antyżydowskie w Szawlach trwały jeszcze w ciągu dwuch dalszych dni. Ponieważ władze nie przedsięwzięły żadnych środków zapobiegawczych, ludność żydowska wysłała błagalny telegram do Genewy, gdzie odbywała się międzynarodowa konferencja żydowska. Na skutek alarmu, wszczętego przez żydowską konferencję w Genewie, władze litewskie wszczęły dopiero dochodzenia i zlikwidowały zajścia.

Z pośród aresztowanych czterech Litwinów skazano na grzywnę w wysokości 150 litów, zaś z pośród zatrzymanych żydów 8 skazano na grzywnę po 80 litów, dwuch zaś po 10 litów

Słynny szpieg niemiecki „Fräulein Doktor" — umarła

Ta, która zgubiła Matę Hari

PARYŻ, 22. 8. Tajemnicza kobieta, której przeszłości nikt nie zna, umarła przed kilku dniami w sanatorjum w pobliżu Zurychu. Od szeregu lat otrzymywała ona regularnie pieniądze z Niemiec.

Na kilka dni przed śmiercią nie znajoma zwierzyła się dyrektorowi sanatorjum, że to ona jako wojenny szpieg niemiecki spowodowała śmierć Maty Hari. Znużona życiem Mata Hari wzbraniała się dłużej służyć, to też nie pozostawało nic innego, jak przekazać pewne informacje francuzom, którzy Matę Hari ujęli i rozstrzelali.

„Paris Soir", który wiadomość powyższą podaje, przypuszcza, iż zmarła była najsłynniejsza kobieta-szpieg, znana w czasie wojny przez wszystkie sztaby aljanckie pod pseudonimem „Fräulein Doktor".

Zamroził rywala w lodowni

BARCELONA, 22. 8. W Barcelonie wydarzył się wypadek, który mimo swej groteskowości zakończył się wstrząsającą tragedją. Żona znanego rzeźnika utrzymywała stosunek miłosny ze swoim młodym sąsiadem.

Mąż wiedział o tem, lecz przygotowywał zemstę na odpowiednią porę. Chwila taka nadeszła. Pewnego dnia zaczaił się zazdrosny małżonek przed pracownią rzeźniczą. Gdy zobaczył wchodzącego rywala, poczekał jeszcze chwilę, wreszcie zapukał i wszedł do pracowni. Niewierna żona musiała ukryć kochanka w lodowni. Mąż wiedział o tem i dlatego z całą premedytacją zamknął lodownię na klucz, nie zdradzając się jednak przed żoną ze swojemi zamiarami, poczem udając najczulszego małżonka, namówił żonę, aby poszła do kina.

Gdy żona opuściła rzeźnię, mąż wyszedł również i wrócił dopiero nazajutrz. Wczesnym rankiem otworzył rzeźnik lodownię, lecz znalazł w niej już tylko zwłoki rywala. Policja aresztowała okrutnego mściciela.

Potworni mordercy uśmiercili swoje dziecko

WIEDEŃ, 22. Przed sądem przysięgłych w Wels toczył się przez wczoraj proces przeciwko nieludzkiej parze o okrutne zamordowanie 3-miesięcznego dziecka.

Niema poprostu mąk, którychby nie wymyślili Jan Haidegger i jego kochanka, Hermina Schwarz, ażeby pozbyć się nieślubnego dziecka.

Kiedy dziecki płakało, Haidegger stosował okrutną metodę dla uspokojenia go. Wdmuchiwał niemowlęciu dym tytoniu w usta, a kiedy to nie pomagało, wypełniał usta dziecka tytoniem fajkowym. Codziennie oboje robili wysiłki, ażeby spowodować ciężką chorobę u dziecka, a wten sposób jego śmierć. Wreszcie któregoś dnia zarzucili oboje dziecku chustkę na głowę, chcąc, ażeby się udusiło. Aby sąsiedzi nie słyszeli płaczu, nieludzka matka zakneblowała dziecku usta. Po tej operacji dziecko zmarło.

W czasie przesłuchania Hermina Schwarz oświadczyła, że miała zamiar wrzucić dziecko do przepaści.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego męczył tak dziecko, odpowiedział współoskarżony Haidegger że „lepiej jest karmić świnie niż dziecko, bo ze świni jest jakiś pożytek". Zeznania oskarżonych wywołały grozę i wstręt.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał nieludzką parę na 10 lat ciężkiego więzienia, przyczem przewodniczący dodał, że gdyby zbrodnia była dokonana po 1-ym lipca, bestjalscy mordercy nie uniknęliby kary śmierci.

Jak wiadomo, od 1 lipca br. wprowadzono w Austrji sądy doraźne.

Nurkowie we wnętrzu zatopionego statku norweskiego

GDYNIA, 22.8. Przy przeprowadzanych pracach celem wydobycia zwłok załogi norweskiego statku „Hardy", który zatonął w pobliżu półwyspu helskiego, udało się nurkom dotrzeć do zatopionego okrętu. Nurkowie dotarli nawet do jego wnętrza.

Okazuje się jednak, że w chwili katastrofy wewnątrz okrętu nie pozostał żaden z członków załogi. Na pokładzie okrętu stwierdzono brak łodzi oraz zauważono, że liny i bloki, przy pomocy których opuszcza się na wodę szalupy, są ściągnięte, co świadczy, iż załoga, ratując się w w łodziach ratunkowych. Mimo bliskości lądu nie dopłynęli oni jednak do brzegu i wszyscy padli ofiarą rozszalałego żywiołu.

Statek nie posiada znaczniejszych uszkodzeń tak, że mógłby być wydobyty na powierzchnię. W tym celu toczą się pertraktacje pomiędzy Towarzystwem, w którem statek był ubezpieczony, a przedsiębiorstwem ratunkowem.

Po plebiscycie

Nuta niepokoju i groźby w mowie Hitlera

Plebiscyt w Niemczech dał wszystko, co dać mógł. Dał w warunkach obecnych, po zgonie prezydenta Hindenburga, więcej, niż mogła się tego spodziewać partja rządząca. Reichsführer obdarzony został taką pełnią władzy, jakiej w Niemczech cesarskich nie miał nigdy żaden z panujących. Wynik plebiscytu był zgóry przewidywany, mogły istnieć tylko wątpliwości co do liczby wotantów, składających kartkę z napisem „nie“. O dwa czy trzy procenty mniejszy czy większy odsetek głosów opozycyjnych nie zmienia sytuacji i nie wpływa na taką lub inną ocenę biegu wydarzeń.

Plebiscyt dał wynik pozytywny: 88 proc. niemców rzekło „tak“ i opowiedziało się za polityką i programem rządu narodowych socjalistów. To są ramy, w których mieści się obraz współczesnych Niemiec. Jakim jest ten obraz, jaką ma wymowę i sens — niełatwo streścić w krótkich zdaniach. Pewne wszakże oświetlenie dał w swej mowie przed plebiscytowej sam Reichsführer. W trwającem zgóra godzinę przemówieniu podkreślił Hitler bardzo silnie dwa momenty, dwie okoliczności. Zwracając uwagę na to, że jedyną siłą zbrojną Rzeszy jest i będzie Reichswehra, dał Hitler do zrozumienia, iż armja regularna zajmuje pierwsze miejsce przed milicją partyjną, przed armją brunatną S. A., o której zresztą — rzecz znamienna — nie wspomniał ani słówkiem.

To jedno. Skolei dał Hitler definicję państwa narodowo - socjalistycznego. Oświadczył: „Nasz rząd i ustrój oparty jest na dwóch filarach: politycznie — na jedności na rodowej zorganizowanej w ramach ruchu narodowo - socjalistycznego, militarnie — na armji“. Państwo zorganizowane w ten sposób jest nietylko państwem „totalnem“, ale i państwem — trzeba to podkreślić — znajdującem się w stanie zmobilizowania wszystkich sił. Dla celów, które jak określił Reichsführer, „wymagają wielkiej odwagi i konieczności powzięcia decyzji“.

W napięciu wysłuchana przez 50.000 ludzi mowa zawierała pewne akcenty niepokoju i groźby w swem zakończeniu. Reichsführer reprezentuje teraz sam jeden państwo i naród, nic nie może się stać bez jego wiedzy i zgody, wszystko, co dotyczy i decyduje o przyszłości Rzeszy zależy od jego decyzji. Odpowiedzialność, ciążąca na jednym człowieku w sytuacji wcale niełatwej w ujęciu nietylko niemieckiem, ale i europejskiem — jest wielka, tak wielka, że większej nie dźwigał na swoich barkach ani Bismarck, ani żaden z poprzedników Reichsführera w Rzeszy. Nie jest to już marzenie o pełni władzy, ale sama rzeczywistość. Rzeczywistości tej zaglądać w oczy nie jest zajęciem błahem i można łatwo zrozumieć, że w takiej chwili Reichsführer chce mieć za sobą całe Niemcy, pragnie mieć poczucie pewności. A jednak wobec trudności piętrzących się przed Rzeszą i z racji jej sytuacji ekonomicznej i — nie w ostatnim rzędzie — z racji izolacji politycznej, dysproporcja między siłami jednostki a ogromem celów i zadań jest niepomierna. Tego objektywnego stanu rzeczy plebiscyt i jego wynik nie zmieni i zmienić nie może.

E. R.

Wielkiej wojny światowej

można było uniknąć

Prasa i publicystyka całego świata zajmuje się teraz niebezpieczną sytuację, która wytworzyła się na Dalekim Wschodzie. Czy wojny można uniknąć? A propos tego pytania warto zwrócić uwagę na broszurę, która traktuje o wojnie 1914/18 r. Broszura ambasadora jugosławiańskiego w Paryżu, starego dyplomaty dr. Spalajkowicza, który w chwili wybuchu wojny był posłem serbskim w Petersburgu, rzuca sporo światła na historję dni sierpniowych.

Dr. Spalajkowicz pisze: „Na trzy tygodnie przed pierwszym wystrzałem austrjackim na Belgrad byłem przekonany, że wojna nie da się uniknąć. Jedne tylko Niemcy mogłyby zapobiec wojnie gdyby były chciały. One jedne mogły były narzucić wolę pokoju Austrji albo też zmusić całą Europę do wojny. Ale Niemcy w wyższym stopniu chciały wojny niż Austrja. Prezydent ministrów serbskich Pasicz był również zdania, że Wiedeń i Berlin chcą wojny...“

Prezydent Francji Poincare przyjeżdża do Petersburga. P. Spalajkowicz informuje rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa o wiadomościach, nadchodzących z Belgradu. Na przyjęciu urządzonem na cześć prezydenta Francji w Pałacu Zimowym rozmawia z Poincarem. Mówi, że wiadomości z Belgradu są złe i że dojdzie do wojny, gdyż Berlin zachęca Austrję do nieustępliwości. Poincare odpowiedział na to:

„Rozmawiałem w tej sprawie w carem rosyjskim i Francja w zupełnej zgodzie w tej kwestji z Rosją zrobi wszystko, co leży w jej mocy, aby nie doszło do wojny między Austro- Węgrami i Serbją. Ale i panowie z waszej strony róbcie wszystko, by ułatwić nam nasze zadanie. Unikajcie jak najstaranniej wszystkiego, coby Austrja mogła uważać za prowokację.“

24 lipca 1914 r. o 9 rano dr. Spalajkowicz otrzymuje z Belgradu telegram szyfrowy z tekstem ultimatum austrjackiego do Serbji. Tekst jednak jest przekręcony i dopiero po paru godzinach otrzymuje via Bukareszt tekst poprawny. O 4-ej popołudniu przekłada ten tekst Sazonowowi. Rosyjski minister, przeczytawszy depeszę, oświadczył „Sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna... Austrja stawia żądanie, których przyjęcie jest niezwykle trudne, grozi nawet samobójstwem państwu, któreby je przyjęło. Przyznaję się szczerze do tego pierwszego wrażenia. Lecz bądźmy rozsądni i praktyczni. Co jest naszym celem? Uniknąć rzeczy najgorszej — wojny. Wobec tego trzeba pójść jak najdalej w ustępstwach dla Austrji. Liczę na rozwagę i mądrość p. Pasicza. Jestem przekonany, że dokona rzeczy niemal niemożliwej, aby niczego Austrji nie odmówić. On jeden może pójść na ustępstwa, na które nikt inny poza nim nie mógłby się odważyć...“

Sazonow komunikuje się z Wiedniem, prosi o odroczenie terminu ultimatum o dwie doby, umożliwić wymianę zdań między Austrją a Rosją i porozumienia się z Londynem w kwestji konferencji międzynarodowej. Spalajkowicz zwraca uwagę, że należy działać w Berlinie i zmobilizować częściowo armję rosyjską.

„Będę o tem mówił z carem — odpowiada Sazonow i dodaje „Na wypadek wypowiedzenia wojny Serbji prez Austrję, Serbja powinnaby powstrzymać się od wszelkiej obrony, wszelkiej walki, wszelkiego oporu. Poco się bronić — dodaje — Serbja jest wyczerpana dwiema wojnami bałkańskiemi, nie ma broni, amunicji, ani żadnych środków, nie może się bronić. Jest rzeczą znamienną, że Rosja nie dostarczyła Serbji 80.000 karabinów, obiecanych Pasiczowi jeszcze w marcu. Jak Sazonow się przyznał, chodziło o to, aby uniknąć posądzeń, że Rosja wspomaga Serbję przeciw Austrji. Ale i sama Rosja nie była do wojny przygotowana i to było powodem jej niechęci do rozpoczęcia kroków wojennych.

Dr. Spalajkowicz odrzucił stanowczo te propozycje, gdyż „zaniechanie oporu byłoby rezygnacją z honoru, z nie podległości, ze sławy. Raczej śmierć niż to! Naród, który się nie broni, nie zasługuje na pomoc innych...“

Jak wynika ze wspomnień Spalajkowicza i z tych cytat, Rosja i Francja nie chciały wojny, nie mówiąc już o nawskroś pokojowo usposobionej wtedy Anglji. Wiedeń i Berlin w zaślepieniu swem rozpaliły pożar wojny światowej.

Ceremonjał „chrztu“ ustalony przez pogan hitlerowskich

Zeszyt sierpniowy czasopisma „Hochland“ podaje ceremonjał „chrztu“ pogańskiego, ustalony przez przywódców t. zw. niemieckiego ruchu religijnego. Czytamy więc:

Dokoła stołu, wyciosanego z bloku kamiennego, na którym mają być bronzowy młotek i miska z wodą — stają uczestnicy ceremonji. Radośnie brzmią dźwięki rogu myśliwskiego. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni okolicznościowej, matka kładzie dziecko ojcu do nóg ojciec zaś, podnosząc je, mówi: „Uznaję cię za swoje dziecko, przyjmuję do naszej rodziny i daję ci imię. Zlewam cię czystą wodą z niemieckiego źródła Niech odejdzie od ciebie wszystko nie niemieckie i obce“. Następnie ojciec oddaje dziecko opiekunowi, który ślubuje, że będzie wspierać rodziców w razie potrzeby radą i czynem. „Kapłan“ tego nowego obrządku zamyka uroczystość słowami: „W imię tego, który się sam stworzył, błogosławimy tobie. Wszechojciec niech mieszka w tobie!“.

ROZMAITOŚCI

TWIERDZA ZAMYKANA NA KLUCZ.

W twierdzy nieprzystępnej Gibraltaru przyjęty był od dziesiątków lat zwyczaj przekazywania co wieczór po capstrzyku kluczy od bramy fortecznej gubernatorowi. Ceremonja ta odbywała się z wielką uroczystością, sierżant, poprzedzany przez trębaczy i dobo szów, w asyście kilkunastu żołnierzy udawał się z placu ćwiczeń do gmachu, gdzie rezyduje gubernator, niosąc na srebrnej tacy symboliczne klucze Co rano z tą samą uroczystością odbierano klucze i zanoszono je do twierdzy. Tradycyjny ceremonjał zaniechany został od czasu wojny i dopiero w tym roku przywrócony. Ceremonji przyglądają się codzień tłumy chłopów hiszpańskich ze wsi okolicznych.

GDZIE WIEDEŃ SZUKA ROZRYWEK.

W r. 1933 stolica byłej monarchji austrowęgierskiej liczyła 21 teatrów, mogących pomieścić 21.910 osób, z tej zaś liczby pięć teatrów o pojemności 3.556 osób uległo likwidacji. Jako miasto muzykalne, posiada Wiedeń 14 sal koncertowych, w których może znaleźć miejsce 10.400 słuchaczy. Muza filmowa jest bogato reprezentowana, gdyż Wiedeń posiada 174 kinoteatry mieszczące 77.800 osób. Z innych przybytków sztuki lżejszej wymienić należy 16 varietes, gdzie może się zmieścić około 11.000 osób, cyrk, dwa stadjony sportowe dla 45.000 osób. Największy kinoteatr wiedeński, zainstalowany w gmachu cyrku Buscha, mieści 1675 osób.

——o()o——

Wiadomości radjowe

SOBOTA CHOPINOWSKA.

W nadchodzącej „sobocie chopinowskiej“ wystąpi o godz. 20 z koncertem znakomita pianistka p. Zofja Barcewiczowa. W programie: Ballada F-dur op. 38 nr. 2, 2 etiudy; es-moll op. 10 nr. 6 i pośmiertna f-moll nr. 1. Impromtu Ges-dur op. 51 i polonez fis-moll op. 44. Ponadto zaznaczyć należy, że sobota urozmaicona jest występami solistów, którzy zdobywać będą serca i uznanie radjosłuchaczy, a mianowicie o godz. 17.25 szereg pieśni i aryj operowych wykonają przed mikrofonem warszawskim — sopranistka Olga Olgina i znany tenor Edward Weissis. O godz. 18.15 transmitowany będzie z Poznania recital skrzypcowy Stanisława Pawlaka. O godz. 20.40 mezzo - sopranistka Emma Szabrańska wykona kilku kompozytorów pieśni polskich i niemieckich. Wreszcie o godz. 21.21 piosenka znajdzie swego nastrojowego interpretatora w popularnym tenorze Mieczysławie Foggu.

A więc radjosłuchacze wybierajcie!

ROZMOWY MIĘDZYPLANETARNE.

Fale krótkie interesują świat radjowy nietylko ze względów komunikacji i rozrywki — mają one dziś szerokie zastosowanie w dziedzinie poszukiwań naukowych. W Anglji, właśnie opierając się na krótkofalarstwie, zorganizowano przy tygodniu „World — Radjo“ Ligę Poszukiwań Radjowych

Działalność ligi polega na tem, że silne stacje nadawcze transmitują w kolejności specjalne sygnały, których echa wtórne, już po odbiciu o lustro Heavisidea, odbierane są dopiero po pewnym czasie, wprawdzie bardzo krótkim, ale, jak obliczono, wystarczającym na powrót z odbicia o atmosferę jakiejś innej planety.. Uczeni angielscy twierdzą, że fale radjowe wędrują jeszcze dalej, niżeli w sferach Heavisidea, co znaczyłoby, że przepływają próżnie eteryczne, dzielące światy. Krótkofalowcy notują skrzętnie te wszystkie echa, z tych notowań powstać ma nowa teorja o działaniu fali elektromagnetycznej. Ci sami uczeni obiecują sobie nowych epokowych odkryć przy pomocy fal ultrakrótkich i mikrofali. Może tedy radjofonja krótkofalowa stanie się narzędziem rozmów międzyplanetarnych.

Gdy tynk zniszczonych domów rozbija ludziom głowy...

Z „działalności“ wydziału budowlanego magistratu m. Sosnowca

Sosnowiec należy do tych nielicznych miast w Polsce, gdzie nie zwraca się najmniejszej uwagi na estetykę, na zewnętrzny wygląd ulic i domów. Pomijając już to, że na ulicach jest brudno, szczególnie zwrócić chcemy uwagę na domy, które są skandalicznie zaniedbane. Gdyby to była mowa o domach na jakichś bocznych uliczkach, poza miastem możnaby ostatecznie nie brać tego pod uwagę, ale przecież domy w śródmieściu, w centrum miasta na ul. 3 maja są tak zapuszczone, brudne, podrapane że doprawdy mają **odstraszający wygląd.**

Domy te nie były odnawiane od kilkunastu lat. Na wielu z nich popękał od starości tynk, który opada na ulice. Przed kilku dniami omal nie doszło z tego powodu do tragicznego wypadku. **Tynk spadł z domu przy ul. 3 maja na głowę, przechodzącej obok sklepu p. Garlińskiego kobiecie i poważnie ją poranił.** Rannej udzielił pierwszej pomocy przechodzący w tym czasie przez ulicę dr. Branicki, poczem odwieziono ją do szpitala.

To są właśnie skutki zaniedbania domów. Gdyby tak oderwał się większy kawał tynku kobieta poniosłaby niechybną śmierć.

Dziwne jest w tej sprawie stanowisko wydziału budowlanego magistratu sosnowieckiego, który zupełnie nie zajmuje się stanem estetycznym miasta i pozwala na to, aby domy były brudne, poszarpane tynk pozdzierany i odrapany itp.

Stan ten dłużej trwać absolutnie nie może, tembardziej, że wchodzą tutaj w grę względy bezpieczeństwa

Wypadki poranienia przez opadający tynk mogą się jeszcze zdarzyć niejednokrotnie, tembardziej, że najbardziej zagrażające domy są właśnie przy najbardziej ruchliwych ulicach.

Dodać należy, że domy na ul. 3 maja, Modrzejowskiej i innych w dzielnicy handlowej wszystkie są rentowne, wszystkie dają poważne dochody, nie może tu więc być mowy o trudnościach finansowych. Trzeba tylko aby wydział budowlany magistratu przypilnował tej rzeczy i zmusił właścicieli do remontu domów Jak ktoś z robotników wystawi sobie na peryferjach miasta jakąś chałupkę — to mu się wtedy robi najrozmaitsze trudności. To nie w linji regulacyjnej, to znów za mało oddalony od ulicy, słowem wynajduje się różne przeszkody i zatruwa się życie budującemu. Ale gdy chodzi o sprawy bardzo poważne o estetyczny wygląd miasta, jego najważniejsze bezpieczeństwo publiczne — to się dosłownie nic nie robi.

Czas byłby najwyższy skończyć z tego rodzaju polityką i zabrać się do panów kamieniczników. Dodać należy, że większość domów przy ul. 3 maja i ul. Modrzejowskiej, Targowej, Dekierta itp jest własnością takich obywateli, którzy mają również domy w Niemczech, w Berlinie Hamburgu i innych miastach. Wiedzą oni doskonale o tem, że w Niemczech domy muszą być stale utrzymywane w należytym stanie. Tam potrafią się do tego zastosować, ale w Polsce uważają, że to jest niepotrzebne i, korzystając z daleko posuniętego liberalizmu magistratu, latami całemi nie odnawiają swych domów, ciągnąc jedynie niepomierne zyski.

NA MARGINESIE.

Sposób na wierzycieli

Płaciłem procenty od kapitału, kilkudziesięciu złotych pożyczonych od pana Abramsona, procenty od procentów, nie orjentując się ile jeszcze jestem winien, ile zapłaciłem i ręczę, że gdybym miał kilku zdolnych kandydatów na wiceministrów do pomocy, nie daliby sobie rady w tym fabrykacie. Postanowiłem więc uwolnić się w sposób radykalny od mego wierzyciela.

W domu, na vis-a-vis mieszkania mego Shylocka mieszka mój przyjaciel. Z okien jego mieszkania, ukryty za framugą, widziałem mego wroga to spacerującego w kapeluszu na głowie po pokoju, to rozmawiającego przez telefon, i snułem plany zemsty.

Pewnego dnia postanowiłem z mieszkania tego zatelefonować do pana Abramsona obserwując go jednocześnie z ukrycia.

— Hallo! — I widzę, jak mój wierzyciel w kapeluszu na głowie niedbałym krokiem podchodzi do aparatu.

— Pan Abramson?

— Tak.

— Panie Abramson, mówi Kowalski, chcę panu powiedzieć, że ani procentu, ani długu zwracać nie myślę.. — przyśle pan komornika? Zobaczymy, a teraz niech mi pan odpowie, jak pan śmie rozmawiać ze mną w kapeluszu na głowie i jeszcze komornikiem pan grozi. Co to za granda?

Widzę ze swego obserwatorjum Jak Abramson przestraszony, odwraca się gwałtownie za siebie, patrzy czy kto za nim nie stoi, i momentalnie zdejmuje kapelusz.

— Czego się pan ogląda, nikogo za panem niema, a kapelusz trzeba było zdjąć odrazu, bez przypominania. Panie Al. nie jestem jasnowidzem, ale powinien pan wierzyć jak mówię, że nikogo niema za panem, a pan się ogląda. Czemu pan taki blady, niech się pan nie boi, nic się panu nie stanie, ale jak komornikiem będziesz straszył dęta ofiaro, to...

Nerwy mojego rozmówcy nie wytrzymały, usłyszałem w słuchawce jęk i ujrzałem ze swego ukrycia zemdlonego padającego na ziemię. Na drugi dzień przeczytałem w „Expresie“ nekrolog głoszący, że mój b. p. prześladowca zakończył nagle swój pracowity żywot.

Byłem wolny.

Niewykorzystany urlop, a składki na fundusz pracy i ubezpieczenie

Zdarza się często, że pracodawca nie może pracownikowi udzielić urlopu i umawia się z nim, ze zamiast urlopu wypłaci mu odszkodowanie pieniężne. Oprócz tego zdarza się, że pracownik zwolniony nie wykorzystał przysługującego mu w roku bieżącym urlopu przed wygaśnięciem umowy o pracę. W takim przypadku pracodawca obowiązany jest wypłacić mu odszkodowanie za urlop niewykorzystany.

Powstaje pytanie czy w takich wypadkach ubezpieczalnia może rościć sobie pretensję do składki od kwot wy. wypłaconych tytułem odszkodowania Za nie wykorzystany urlop oraz domagać się uiszczenia opłaty na fundusz pracy od takich wypłat. Od kwot wypłaconych pracownikowi tytułem odszkodowania za niewykorzystany urlop nie opłaca się żadnych składek ubezpieczeniowych ani też opłaty na fundusz pracy. Albowiem składki na ubezpieczenie chorobowe, wypadkowe i emerytalne rbootników opłaca się w myśl ustawy od „faktycznych zarobków ubezpieczonych“. Odszkodowanie za urlop niewykorzystany nie jest wynagrodzeniem za pracę. Pracownik wynagrodzenie za pracę otrzymał oddzielnie i od tego wynagrodzenia zostały opłacone wszystkie składki.

Także reskrypt ministerjum pracy z 16.10.1925 r. nr. 995 u. III, głosi, że odszkodowanie za urlop niewykorzystany jest świadczeniem przygodnem i okazyjnem, które nie wpływa trwale na wysokość wynagrodzenia.

Od odszkodowania za urlop niewykorzystany nie opłaca się również opłaty na fundusz pracy, gdyż tak ustawa o funduszu pracy, jak i rozporządzenie wykonawcze do niej głoszą, że podstawę obliczenia opłat na fundusz pracy stanowi każdorazowo przypadająca do wypłaty suma uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za pracę najemną, emeryturę, renty lub zaopatrzenia. To co się wypłaca za urlop niewykorzystany, nie jest ani uposażeniem służbowem ani stałem wynagrodzeniem za pracę najemną, ani rentą, zaopatrzeniem — lecz odszkodowaniem za to, że pracownik zrezygnował z pewnego przysługującego mu uprawnienia, lub że pracodawca nie był wstanie, dać mu możności wykorzystania tego uprawnienia we właściwym czasie.

Wszystko to odnosi się również do pracowników umysłowych, którym również nie potrąca się żadnych składek ani na rzecz ubezpieczalni ani na rzecz Zupu ani na rzecz funduszu pracy od odszkodowań wypłacanych spowodu niewykorzystania urlopu.

Natomiast od normalnego wynagrodzenia urlopowego pracownika, który urlopuje, wszystkie te składki muszą być opłacane.

Stan rzeczy jest więc następujący:

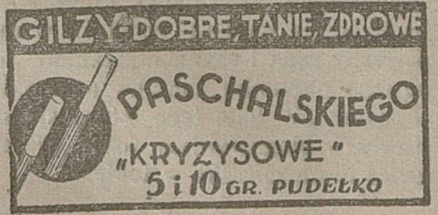
Jeżeli pracownik nie idzie na urlop i za to, że nie korzysta z urlopu otrzymuje odszkodowanie, to od odszkodowania, które nie jest wynagrodzeniem za pracę ani uposażeniem, nie opłaca się żadnych składek na ubezpieczenie społeczne ani na Fundusz Pracy.

Jeżeli natomiast pracownik idzie na urlop, to od wynagrodzenia, które pobiera w czasie urlopu, opłaca się wszystkie składki ubezpieczeniowe i składki na fundusz pracy, taksamo jak od każdego innego wynagrodzenia.

Kombinator z Dubna

ZBIERAŁ NA „PRZEŚLADOWANEGO“ PRZEZ STAROSTĘ Z DUBNA.

W tych dniach zjawił się w Olkuszu gość z Kresów, który w czasie ostatniego targu w Olkuszu wśród rzeźników zbierał składki na jakiegoś „nieszczęśliwca“ — rzeźnika, prześladowanego i więzionego nawet przez starostę z Dubna.



Koledzy — rzeźnicy dawali grosze niechętnie, ale dawali.

Po zrewidowaniu owego osobnika, znaleziono przy nim dowód osobisty na nazwisko Dymitra Kagana, mieszkańca Dubna, listę ofiar, kilka złotych i pieczątkę z nazwiskiem adwokata Barana z Dubna.

Po porozumieniu się telefonem z policją dubieńską, okazało się, że Kagan jest zwykłym oszustem. Został on zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

KRONIKA

Czwartek 23 Sierpień	Dziś: Filipa b. Jutro: Bartłomieja ap. Wschód słońca: 4.25 Zachód słońca: 18.28

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 23 sierpnia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz. por 7.10 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Audycja dla dzieci. 13.20. Płyty. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Specjalny punkt widzenia. 16.45. Najnowsze przeboje. 17.00. Skrzynka pocztowa. 17.15. Koncert z Krakowa. 18.00 Biała firanka. 18.15. Słuchowisko ze Lwowa. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dzień następny. 19.30. Muzyka taneczna. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Przegląd teatralny. 20.12. Muzyka lekka. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Wiadomości rolnicze. 21.12. Koncert popularny. 22.00. Odczyt z Krakowa. 22.15. Muzyka tan. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 23 sierpnia.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 12.10. Koncert z Krakowa. 13.00. Transmisja z Warszawy. 13.20. Płyty. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. W...ola audycja muzyczna z Warszawy. 16.45. Płyty. 17.00. Ogrodnik śląski. 17.15. Koncert kameralny z Krakowa. 18.00. Odczyt z Warszawy. 18.15. Słuchowisko ze Lwowa. 19.15. Feljeton sportowy. 19.30. Transmisja z Warszawy. 19.55. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Płyty. 20.12. Transm. z Warszawy. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Program na dzień następny. 21.12. Koncert popularny. 22.00. Odczyt z Krakowa. 22.15. Transmisja z Warszawy.

Z Kielc

(k) **Pożar w składzie farb.** Onegdaj w sklepie z farbami i karbidem, należącym do Chaima Finkielsztajna przy ul. Piotrkowskiej 11 w Kielcach, z niewiadomych przyczyn powstał pożar, a mianowicie zajęła się bańka z lakierem, poczem zaczął się palić kontuar i paczka z karbidem, jednak ogień w porę spostrzeżono i przed przybyciem straży ogniowej ugaszono.

Szkody wynoszą około 100 złotych.

(k) **Zabity uczesnik złodziejskiej wyprawy.** W lesie około wsi Wrocimowice, pow. miechowskiego, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny.

W toku dochodzenia ustalono, że jest to Zmarlak Antoni, mieszkaniec wsi Głupców, gm. Pałecznica, zawodowy złodziej, który został zastrzelony przez nieznanych narazie sprawców

(k) **Kradzież obuwia.** Dobrowolski Roman, zam. w Kielcach przy ul. Karczówskiej 9, zameldował, że w nocy dostał się złodziej przez okno do jego warsztatu szewskiego, skąd skradł mu 24 par obuwia damskiego, wartości 192 zł.

(k) **Ujęcie złodziejki..** Strosberg Szlama, zam. w Kielcach przy ul. Okrzei 13, zameldował, że Kobiec Stanisław z Chęcin, zatrudniony u niego jako pomocnik szofera, dokonywał u niego systematycznej kradzieży części samochodowych, przyczem skradł mu 3 opony, linkę, 2 szt. szpanerów hamulcowych, 2 czapki i koc, ogólnej wart. 66 zł.

Od Kobieca odebrano 2 opony, linkę i koc, które zwrócono poszkodowanemu.

(k) **Ujęcie dezertera.** Policja w Kielcach zatrzymała Wolfowicza Jankla, zam. ostatnio w Kielcach przy ul. Bodzentyńskiej 55, który był poszukiwany listem gończym przez wojskowy sąd okręgowy w Łodzi, jako uchylający się od służby wojskowej.

Wymienionego przekazano miejscowej żandarmerji wojskowej.

Z Zagłębia

NAGŁY ZGON NA ULICY W SOSNOWCU.

Onegdaj o godz. 7.30 na ulicy 3-go maja w Sosnowcu, zmarł nagle na anewryzm serca, przechodzący do pracy Sticzeń Roman, lat 58, zam. w Sosnowcu, przy ul. Robotniczej 9.

Sticzeń pracował jako ślusarz w warsztatach miejskich w Sosnowcu Wezwany lekarz ubezpieczalni społecznej dr. Branicki stwierdził zgon.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala renardowskiego w Sosnowcu.

—oOo—

KONFERENCJA W FABRYCE FITZNER — ZIELENIEWSKI W DĄBROWIE.

Odbyła się wczoraj w Dąbrowie w fabryce Fitzner — Zieleniewski konferencja z przedstawicielami dyrekcji i delegatami robotniczymi, w sprawie ustalenia cenników i przyjęcia do pracy 11 robotników.

Przewodniczył inspektor Fedorowicz.

Konferencja nie przyniosła pożądanych wyników. Załatwiono jedynie sprawę umowy zbiorowej. Dyrekcja przyjęła umowę z roku 1928. Umowa ta jest dla robotników korzystna.

Konferencja została przerwana do dn. 1 września br. w dalszym ciągu omawiane będą sprawy ustalenia cenników i przyjęcia do pracy 11 robotników.

—oOo—

KRWAWY EPILOG NIEPOROZUMIEŃ ZAGŁĘBIAN W WIELKICH PIEKARACH.

Mieszkańcy Zagłębia — Hajer Szyja z Będzina oraz Buła z Bobrownik koło Będzina, mieli ze sobą porachunki.

Traf chciał, że spotkali się w odpustowej miejscowości Wielkich Piekarach.

Na widok przeciwnika coś widocznie mający na sumieniu Hajer zaczął się szybko oddalać w kierunku Szarleja, gdzie na ul. 3-go maja nastąpił generalny rozrachunek.

Buła chwycił wiejskim zwyczajem jakiś kamień w rękę i ze słowami „masz żydzie!“ — zaczął przeciwnika walić po głowie.

Nim jednak ktoś sprowadził na miejsce bójki policję — Hajer leżał na bruku z rozwaloną gową, zaś Buła gdzie znikł wśród tłumu.

Ofiarę krwawego porachunku przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził śmiertelny uraz ciała.

—o()o—

— **Świetlica dla bezrobotnych rozpoczęła swą działalność.** Zarząd świetlicy dla bezrobotnych w Dąbrowie przy ul. 3 Maja 4 zawiadamia członków, że lokal jest czynny codziennie w godzinach od 9 do 15-ej.

Zapisy nowych członków przyjmuje kierownictwo codziennie do dnia 8-go września br. włącznie, po tym terminie rozpoczynają się prace w zespołach.

— **W związku z zatargiem na kopalni Grodziec II,** o czem wczoraj pisaliśmy, należy wyjaśnić, że badanie warunków pracy na kopalni „Grodziec II“ było dokonane przez okręgowego inspektora pracy inż. J. Kowalika dnia 2 sierpnia 1934 r. i zebrany w ten sposób materjał był podstawą do decyzji ministerjum opieki społecznej odnośnie obniżki płac.

Oprócz tego w tej sprawie interwenjował poseł Konieczko w dn. 9 — 10 sierpnia 1934 r.

Czy aby już napewno i prędko?

Budowa gmachu poczty w Sosnowcu

Każde miasto, jako środowisko ludzkie, wychowuje lokalny patrjotyzm, będący sumą rozmaitych uczuć, jak np. przywiązanie do swego rodzinnego miasta, uczucie dumy z jego rozwoju itp. Aby takie, nadzwyczaj pożądane uczucie móc wychodować, należy zmniejszyć ilość niezadowoleń z rozmaitych urządzeń miasta, a zwiększać to wszystko, co ludzi uspasabia przychylnie do miasta i jego urządzeń.

Te uwagi nasunęły się nam przy okazji załatwienia jakiejś sprawy na poczcie w Sosnowcu. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej irytującego, doprowadzającego do bezsilnej wściekłości,: jak ten lokal pocztowy: wejście obskórne, jakiś przedhistoryczny z kamienia łupanego pochodzący zatrzask w formie łomu żelaza, zwisającego na sznurku, hala główna, pożal się Boże, brudna zaśmiecona, śmierdząca i ciasna. Przy każdym okienku ogromne ogonki interesantów. Urzędnicy, pracujący w dusznym, nieprzewietrzonem lokalu, opryskliwi — co jest w tych warunkach pracy zupełnie zrozumiałe. Lokal telegrafu i telefonu —jedna ohyda. Całość — wygląda na poczekalnię w areszcie gminnym gdzieś w zapadłej wiosce w głębi kraju.

Nic dziwnego, że instytucje dbające o przyzwoity wygląd miasta i wygodę mieszkańców, zabiegały usilnie o nowy gmach poczty. Robił to przedewszystkiem magistrat i izba przemysłowo - handlowa.

Ale biurokracja, jak to biurokracja zwlekała. i zwleka. Sprawa ciągnęła się latami. Dopiero dziś jesteśmy w tym szczęśliwem położeniu, że możemy zwiastować radosną nowinę: dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała już przetarg na budowę poczty w Sosnowcu. Gmach będzie miał objętość 8000 mtr. sześciennych. Termin składania ofert upływa w dniu 11 września br. poczem niezwłocznie rozpoczęta zostanie budowa. Do zimy budynek stanie pod dachem.

Związek pracy obywatelskiej kobiet

—dzieciom Zagłębia

Kolonja letnia zw. pracy obyw. kobiet w Gilowicach koło Zywca

Związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu wysłał 77 dziewczynek na kolonję letnią do Gilowic. Organizatorką kolonji była p. Michalina Konieczna jako przewodnicząca sekcji opieki nad matką i dzieckiem sosnowieckiego oddziału Z. P. O. K., przy współudziale p. Zofji Rzeczkowskiej, skarbniczki oddziału. Korzystały z kolonji prawie wyłącznie dzieci robotników i bezrobotnych, wycieńczone stałym niedojadaniem i brakiem świeżego powietrza. Z Sosnowca było 53 dziewczynki, z Niwki 13 i z Piasków — 11, w wieku od 8 — 14 lat, przy przeważającej liczbie młodszych, od 8 — 11 lat.

Kolonja była urządzona w Gilowicach, górskiej wiosce, oddalonej o 12 kilometrów od Żywca, najbliższej stacji kolejowej. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego udzieliło 5 obszernych sal w miejscowej szkole powszechnej, niedawno wybudowanej. Pomieszczenie to było bardzo wygodne: sale duże, widne i czyste, na piętrze były 3 sypialnie, w każdej spało po 25 — 26 dziewczynek i wychowawczyni która dbała o porządek, czystość i zdrowie powierzonej sobie gromadki. Na parterze mieściła się jadalnia i kuchnia, wybudowana przez żywiecki oddział zw. pracy ob. kobiet dla dożywiania dzieci gilowickich w ciągu roku szkolnego. Dzięki tej wzorowo urządzonej kuchni gotowanie odbywało się w warunkach b. dobrych pod każdym względem.

Pożywienie dzieci było zdrowe, obfite i urozmaicone: na każde dziecko wypadało dziennie: 1 litr mleka i pół kilograma chleba z masłem, mięso było na obiad 3 razy tygodniowo, w inne dni były potrawy mączne, ryż, kasza ze słoniną jarzyny i czarne jagody, których w okolicy było dużo.

Rozkład zajęć w ciągu dnia był mniej więcej następujący: ranna gimnastyka modlitwa, zabawy na boisku szkolnem, w pogodne dni wycieczki do lasu, kąpiel w pobliskiej rzeczce itp. Po obiedzie obowiązywała godzina bezwzględnej ciszy, w czasie której dziewczynki, szczególnie młodsze, spały snem niewiniątek. Żadnych poważniejszych zachorowań nie było.

Kolonję wizytowali: pp. Konieczna i Rzeczkowska, lekarz powiatowy z Żywca, miejscowy ksiądz i in.

Mimo niebardzo pomyślnej pogody, dzieci wróciły opalone, dobrze wyglądające, wszystkim przybyło na wadze od 1 — 2 kg., niektórym 3 i więcej kg.

Ludność miejscowa odnosiła się do kolonji bardzo przychylnie, na pożegnanie obdarowała dzieci kwiatami. Mniej przychylnie natomiast odnosił się do kolonji miejscowy kierownik szkoły, ze względu na swe partyjne przekonania, czego niech mu nie pamiętają władze szkolne.

W ostatnią niedzielę przed wyjazdem (5 sierpnia) dzieci pod kierownictwem pp. wychowawczyń urządziły pożegnalny wieczór pod nazwą „pożegnanie wakacyj“ na który złożyły się śpiewy, tańce, inscenizacje i monologi. Przedstawienie udało się wspaniale, bardzo licznie przybyła ludność miejscowa, letnicy i harcerze. W czasie wieczoru dzieci urządziły zbiórkę na powodzian, zebrały 11 zł. i za pośrednictwem „Expresu Zagłębia“ przesłały sosnowieckiemu komitetowi pomocy.

Kierowniczką kolonji była p. Aniela Lassotowa, do której też należała troska o gospodarstwo i zaprowiantowanie, wychowawczyniami pp. Wacława Rudzka, J. Bajonkówna i M. Opałkówna. Pobyt dzieci na kolonji trwał od 2 lipca do 11 sierpnia włącznie, tj. 41 dni.

Dzieci pod opieką pp. wychowawczyń powróciły do Sosnowca dnia 11 bm. o godz. 7-ej wieczorem, niecierpliwie oczekiwane przez rodziców na dworcu kol., którzy, ujrzawszy swe pociechy zdrowe opalone, wesołe i można rzec odpasione, serdecznie dziękowali pp. wychowawczyniom, i zw. pracy ob. kob. za dostarczenie dzieciom tylu przyjemności a przedewszystkiem zdrowia.

Trzeba przyznać, że wysiłek ze strony zw. pracy ob. kobiet był znaczny, dość powiedzieć, że oprócz uciążliwej a bezinteresownej pracy członkiń, związek wydał na kolonję około 2.500 zł. uciułanych ze składek całorocznych. Dzięki tej pracy i wysiłkom, zw. pracy ob. kob. w Sosnowcu wyróżnia się jako organizacja, najgłębiej i najładniej rozumiejąca i realizująca to, co nazywamy służbą społeczną, służbą dla państwa.

A. L.

Ofiary na powodzian

Starosta powiatu kozienickiego p. Cz. Kowalski nadesłał nam listę ofiar na rzecz powodzian, zebranych na terenie pow. kozienickiego.

Wpłacili złotych: komitet gminny gm. Jedlnia 174.81, zarząd gminy Pionki 150, Zylberberg Szmul 3, koło czerwonego krzyża Zwoleń 120 pracownicy wydziału powiatowego Kozienice 36.15, pracownicy powiatowego zarządu drogowego 14.42, urzędnicy starostwa w Kozienicach 31.45, pracownicy K.K.O. w Kozienicach 10.10, pracownicy sądu grodzkiego Kozienice 14.25, pracownicy hipoteki w Kozienicach 6.50, komitet pomocy powodzianom w Pionkach 589.13, pracownicy stadniny Kozienice 18.25 pracownicy notarjatu w miejscu 8.25, komitet pomocy powodzianom w Pionkach 73.95, p. Seweryn Eugenjusz 2, pracownicy administracji maj. państw. Kozienice 11.48, straż więzienna w Kozienicach 11.05, p. Grochowski Jan 10, stowarzyszenia młodzieży katolickiej Zwoleń 75, komitet gminy BBWR. Jedlnia 5.80, zarząd gminy Kozniszów 15.14, komitet pomocy powodzianom: w Pionkach 89, Janowiec—12, Policzna—52.65, Zwoleń—195.07, Pionki—66.93 gm. Bobrowniki—24.01, gm. Góra Puławska — 14.30, gm. Zwoleń—36, straż więzienna w Kozienicach 2.40, nauczycielstwo w Kozienicach 29.33, zarząd gminy Policzna 50, związek strzelecki w Oblasach 22.50, komitet pomocy powodzianom Policzna 28, komitet pom. powodz. Policzna 829.06, ochotnicza straż pożarna 1, ochotnicza straż pożarna Wilczkowice 11.60, komitet pomocy powodz. Zwoleń 29.50, p. Wiencek Franciszek 20 proc. doch. z przedstawienia w Starej Wsi 1.80, komitet gminy Policzna 111.07, zarząd gminy Policzna 61.91, komitet pomoc. powodz. Jedlnia 5.80 ochotnicza straż pożarna Stara Wieś 19.15, pracownicy państw. wytwórni prochu w Pionkach 1.900, stowarzyszenie młodzieży katol. Góra Puławska 29.02, komitet pomocy pow. gminy Grabów nad Pilicą 2.20, pracownicy ubezpieczalni społecznej Pionki 121.54, komitet pomocy powodzianom, gm. Wilczkowice 11.25, komitet gm. Jedlnia 11.25, komitet pom. powodz. gm. Magnuszew 183.34, komitet pom. powodz. gm. Zwoleń 115.70, hr. Stanisław Zamoyski 500. Razem 5958 zł. 76 gr.

Pozatem zebrano: 40 q żyta, 40 q jęczmienia i 3 rasowe krowy dojne.

Pieniądze zostały wpłacone do KKO. na konto pow. komitetu pom. powodz. w Kozienicach.

* * *

Pow. komitet pomocy ofiarom powodzi w Będzinie przekazał 25 tys. zł. wojew. komitetowi w Kielcach.

Z Zawiercia

(z) **Kontrola pow. kom funduszu pracy.** W Zawierciu bawi obecnie delegat okręgowej izby kontroli inż. Barzykowski, który bada celowość wydatków poczynionych przez powiatowy komitet funduszu pracy oraz wydział powiatowy, z gotówki otrzymanej z funduszu pracy.

(z) **Staraniem zw. strzeleckiego w Żarkach** odbyła się w ub. niedzielę uroczysta akademja z okazji 20-lecia wymarszu kompanji kadrowej. Program był bardzo obszerny na który złożyły się przemówienia, deklamacje solowe i zbiorowe oraz okolicznościowe utwory muzyczne.. Zaznaczyć należy, że termin akademji został przesunięty o tydzień później, a to z racji pogrzebu i żałoby po ś. p. ob. St. Skrobaczu.

(z) **Nagły zgon.** Przechodzący onegdaj przez lasek obok domu ludowego zauważyli leżącego na trawniku starszego mężczyznę, któremu z ust buchała krew. Nim przybył zawiadomiony o wypadku lekarz, mężczyzna ów zmarł.

Ustalono, że jest to 50-letni Jan Książek, zam. przy ul. Mylnej 14. Zmarł on wskutek silnego krwotoku.

(z) **„Miłość" bliźnich.** Pomiędzy Sołdynem Mendlem (Porąbka) a Dublonem Moszkiem panują od pewnego czasu mocno naprężone stosunki przyjacielskie. Onegdaj doszło do spotkania się obydwuch bliźnich i po krótkiej słownej utarczce Sołdyn Mendel zagroził Dublinowi zabiciem. O groźbie tej Dublin zameldował w komisarjacie policji, zaś swoją drogą musi się wystrzegać zaciętego i złośliwego przyjaciela.

(z) **Zgon poparzonego w Żerkowicach** Jak donosiliśmy, przed paru dniami, w czasie silnego pożaru w Żerkowicach spaliła się Marjanna Kudrys. zaś mąż jej i 19-letnia córka doznali silnych poparzeń i przewiezieni zostali do szpitala ubezpieczalni społecznej w Zawierciu. Kudrys, mimo zabiegów lekarskich wyzionął onegdaj ducha. Stan poparzonej jego córki nie budzi narazie poważniejszych obaw.

(z) **Kradzież węgla.** Onegdaj na szlaku kolejowym Zawiercie — Nierada, nieznani sprawcy z przejeżdżającego pociągu towarowego wynieśli kilkadziesiąt kg. węgla.

Jednakże w zabraniu łupu przeszkodził im nadeszły w tym czasie patrol policyjny.

Dramat uwiedzionej dziewczyny

Naiwna miłość — Owoc grzechu — Dziecko rzucone do dołu kloacznego — Kto jest ojcem

Podwórze domu przy ul. Ostrogórskiej 1 w Sosnowcu było terenem potwornej zbrodni dzieciobójstwa, którą usiłowała popełnić 22-letnia Marja Opielińska.

Opielińska służyła ostatnio u p. Sachsów przy ul. Ostrogórskiej 3. W czasie służby O. poznała pewnego młodzieńca, który nawiązał ze służącą bliższe stosunki, trzeba bowiem dodać, że O. jest wcale przystojną dziewczyną.

Owocem znajomości między dziewczyną, a nieznajomym było to, że O. poczuła się matką i kilka tygodni temu musiała udać się do kliniki położniczej ubezpieczalni w Sosnowcu, gdzie powiła dziecko.

Po wyjściu ze szpitala, Opielińska bez dachu nad głową i środków do życia wałęsała się dobę po ulicach miasta, wreszcie udała się w podwórze domu nr. 1 przy ul. Ostrogórskiej i rzuciła dziecko do dołu kloacznego.

Kwilenie tonącego niemowlęcia, zaalarmowało domowników, którym udało się dziecko wydostać z kału. Oddano je do przytułku na Pekinie.

Wyrodna matka, dręczona wyrzutami sumienia, zgłosiła się sama w komisarjacie, gdzie wyznała szczegóły planowanej zbrodni.

Wczoraj Opielińska stanęła przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazana została na pięć lat więzienia z pozbawieniem praw opiekuńczych cudem uratowanego dziecka.

Ciekawem jest to, że O. nie ma pojęcia kim jest mężczyzna, który ją uwiódł. Według jej oświadczenia jest to sosnowieczanin. Opuścił ją w przededniu umieszczenia jej w położnicy, zabierając od niej wszystkie jej oszczędności.

Z Olkusza

MACOCHA PODPALIŁA Z ZEMSTY ZAGRODĘ ZIĘCIA.

W Wolbromiu - Lgocie poszło z dymem w dn. 21 bm. gospodarstwo Władysława Żuchowicza, t. j. dom, stodoła i chlewy. Oprócz tego na szkodę Józefa Żuchowicza i Michała Gardyły spaliło się zboże, złożone w stodole i chlewach Żuchowicza.

Dochodzenie policyjne ustaliło przyczynę pożaru na zasadzie niezbitych poszlak. Mianowicie ogień podłożyła Stanisława Posełek, macocha Żuchowicza, z zemsty na tle majątkowem. Mściwą macochę zaaresztowano.

(ol) **Zaginięcie 17-letniej pątniczki.** W drodze na Kalwarję, zaginęła w dn. 10 bm. 17-letnia mieszkanka Braciejówki, gm. Jangrot, Magdalena Hajdula. Jak zauważono, Hajdulanka odłączyła się od kompanji pod samą Kalwarją. Do tej pory do domu nie wróciła.

(ol) **Nieszczęśliwy wypadek w Rabsztynie.** W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala olkuskiego robotnika Jana Kowala, który spadł z rusztowania budującego się sanatorjum przeciwgruźliczego w Rabsztynie i doznał złamania nogi i ogólnych poważnych obrażeń.

(ol) **Uroczystości spowodu ufundowania sztandaru.** Organizacja sjonistów - rewizjonistów w Wolbromiu obchodziła uroczystości spowodu odsłonięcia sztandaru, którego dokonał p. Bydłowski w synagodze wolbromskiej przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego. Pierwszy gwóźdź do drzewca w imieniu starosty Gliszczyńskiego wbił tymcz. kierownik miasta p. L. Kalista. Wieczorem w sali kina „Czary" odbyła się akademja, zakończona marszem sjonistów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SKAUTEK.

W Adelboden (Szwajcarja) rozpoczął się światowy kongres instruktorek skautowych, w którym biorą udział delegatki, reprezentujące organizacje skautek z 27 państw.

Z Polski w kongresie biorą udział p. p. Irena Śliwowska, Jadwiga Falkowska, Jadwiga Wierzbiańska i Zofja De Calier. W czasie obrad uregulowano sprawy finansowe, terminy i miejsca następnych kongresów (w r. 1936 w Szwecji, w r. 1938 w Irlandji i w r. 1940 we Francji). Załatwiono sprawę odbudowy międzynarodowego domu skautek w Adelboden itp. Ponadto złożono sprawozdanie ze współpracy z komisją opieki nad dzieckiem przy lidze narodów oraz wygłoszono szereg referatów, w których poruszono zagadnienia dotyczące skautingu żeńskiego.

Należy nadmienić, że w r. ub. podobny kongres odbył się w Polsce w Buczu na Śląsku.

Kronika

× **Sekcja motocyklowa „Unji"** w Sosnowcu zawiadamia, że zebranie członków sekcji odbędzie się dziś o godzinie 7 wiecz. w lokalu własnym.

× **Szwedzi zadali drugą porażkę** naszym strzelcom. Pobili nas wprawdzie bardzo nieznacznie, bo tylko 2710 : 2697 pkt., co jest dla nas niewątpliwie wynikiem zaszczytnym.

× **Pławczyk jedzie do Turynu.** Zarząd PZLA zgłosił dodatkowo do mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Turynie Pławczyka (AZS Warszawa) w dziesięcioboju. Zgłoszenie Pławczyka spowodowane zostało faktem uzyskania przez niego na zawodach mistrzowskich we Lwowie wyniku lepszego od przewidzianego minimum.

Jacek Zięcz

FORTUNA

29.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

— Tak, zgoda — wystarczy mi wdzięczność przyjaciela i wewnętrzne zadowolenie, że mu pomogłem — mówił z namaszczeniem Nejman, — a skoro znajdziesz list, o którym mi wspomniałeś, to wszystko będzie naprawione i po miljon tylko wyciągnąć ręce. Ho ho! Będziesz burżujem, Wylewicz. Może wtedy gadać ze mną chciał nie będziesz?.. No, nie spodziewam się tego po tobie.

— A jeżeli listu nie znajdę, a Lirski się nie znajdzie?.. Jeżeli zbrodniarze pozbawili go już życia?...

— Hmm... to będzie gorzej. Ale bądź dobrej myśli, nie trzeba tracić nadziei...

Ponieważ przeznaczony na rozmowę czas się skończył. Nejman musiał opuścić celę. Pożegnał się z Wylewiczem serdecznie i wyszedł z miną taką zadowoloną, jak kupiec, który przed chwilą ubił dobry interes.

X.

Noc była. Mżył drobny, ciepły deszczyk. Ciemności panowały takie, że o dwa kroki nic widać nie było.

Pomimo późnej pory na posterunku w Lircu Górnym, ani pan komendant Żmuda, ani podlegli jego władzy posterunkowi nie spali jeszcze. Szykowano mocną wyprawę Od dłuższego już czasu spokojnych mieszkańców Lirca i całej okolicy nękali napadami różni łotrzykowie, którzy, uchodząc dość długo przed zajadłym pościgiem pana komendanta Żmudy, zbezczelnieli do tego stopnia, że w nocy jemu z chlewika mieszczącego się obok posterunku własną jego tuczną świnkę wagi coś koło setki kilogramów wyprodzili, za posterunkiem ją zadławili i, pozostawiwszy na miejscu jakby na urągowisko bebechy z mięsem i słoniną zbiegli przed natychmiastowym, energicznym pościgiem całej policyjnej załogi.

Nic zatem dziwnego, że komendant Żmuda zawrzał słusznym gniewem. Ni mniej ni więcej postanowił z jednym zamachem pozbyć się zmory, niepokojącej dni i noce lubiącego naogół spokojny żywot pana komendanta. Zdecydowawszy się na krok stanowczy, dzielny ten człowiek zmobilizował na dzisiejszą noc całą siłę zbrojną, składającą się z dwóch posterunkowych i sam stanął na czele wyprawy. Dla wzmocnienia swoich szczupłych sił komendant Żmuda sprzymierzył się z kolegami z sąsiedniego rejonu, który również pod osobistem dowództwem miał mu trzech policjantów przyprowadzić. Oba oddziały policyjne miały się spotkać i otoczyć ze wszystkich stron pograniczne dla obu rejonów leśne wzgórze, które przez wieśniaków Djabłą Górą było zwane. Podobno niegdyś, przed dawnemi wiekami stał tam zamek szlachecki, z którego dziś tylko ogromna, gąszczem zarośnięta kupa gruzów pozostała. Zato popod ruinami ciągnąć się miały ogromne korytarze, lochy i piwnice głębokie, w których, według opowiadań wieśniaczych djabeł sobie schronisko obrał i, gdy noc nadeszła, a szczególniej koło samego północka, harce tam dzikie wyprawiał i ludzi pobożnych straszył.

Innego trochę zdania był komendant Żmuda. Chociaż człowiek również wierzący, katolik dobry, który mocno wierzył w Pana Boga, jak i potrosze przyznawał władzy nad rodzajem ludzkim rogatemu, polskiemu djabłu, komendant nie bez słuszności może twierdził, że podziemia Djablej Góry są oprócz tego schroniskiem opryszków. W myśl tej teorji starszy posterunkowy Krupa miał od dłuższego już czasu zleconą obserwację ruin. Próbował się z początku biedny Krupa oprzeć bezwzględnemu przełożonemu, ale, mimo jaknajlepszej argumentacji— napróżno. Głównym argumentem posterunkowego było to, że właściwie to nikt nie wiedział, do czyjego rejonu należy Djabla Góra. Komendant Lirca twierdził, że należy ona do rejonu Hulajgórki, a komendant Hulajgórki dowodził, że Djabła Górą winien się opiekować właśnie komendant Żmuda. Z tego powodu obaj czuli do siebie niechęć, a nawet czas jakiś się gniewali. Sprawa miała się oprzeć o sąd komendanta powiatowego Ponieważ jednak wspólne nieszczęście najlepiej ludzi godzi i jednoczy, więc kiedy panu komendantowi Żmudzie zrabowano świnkę, a pani komendantowej z Hulajgórki zginęło stadko dorodnych gąsek i dwa prześliczne kaczurki, obaj komendanci zawarli ścisłe, bojowe przymierze. Tak więc naprzemian to posterunkowy z Hulajgórki, to znów posterunkowy Krupa, a najczęściej obaj razem i w towarzystwie gajowego Kudłacza, który las i wzgórze znał jak swoją własną kieszeń, zasiadali na czatach Jednak przez długi czas napróżno.

d. c. n.

Głosy czytelników

W SPRAWIE POSTRZELENIA POLICJANTA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie kilku słów sprostowania w swym poczytnym piśmie.

W związku z podaną wiadomością „Postrzelenie policjanta w Będzinie“ proszę o wyjaśnienie co następuje: nie prawdą jest jakoby w dniu 17 bm. wspomniani osobnicy byli w mej piwiarni, natomiast prawdą jest, że o go dzinie 21.30 przyszli pod moje drzwi W. Żuchowski i J. Major, kiedy było już zamknięte i domagali się wpuszczenia do lokalu, lecz ich nie puściłem.

Natomiast prawdą jest że byli w następnym budynku w sklepie spożywczym u niejakiej Walowej do godziny 24. Poza tem pozwolę sobie nadmienić, iż w dniu 14 bm. o godzinie 22, napadli na moją piwiarnię W. Żuchowski, w towarzystwie Wł. Gadomskiego, J. Sitka i czwartego nieznanego mi osobnika Napastnicy wszczęli ze mną bójkę, w czasie której złamali mi nogę. Nadmieniam jednocześnie, że na Ksawerze jest tylko jedna, jedyna moja piwiarnia.

Z poważaniem
Ignacy Wojańczyk
właśc. piwiarni i prenum. „Expresu“.
Będzin, ul. Graniczna.

Akcjonarjusze Żyrardowa

W związku z podjęciem przez izbę przemysłowo - handlową w Warszawie akcji stworzenia nowego syndykatu polskich akcjonarjuszów towarzystw zakładów żyrardowskich, izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu wzywa zamieszkałych w jej okręgu t. j. na terenie województwa kieleckiego posiadaczy akcyj tow. zakładów żyrardowskich do zgłoszenia swego przystąpienia do tworzącego się syndykatu, bezpośrednio do dyrekcji izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, ul. Czackiego 12, bądź piśmiennie, bądź osobiście w godzinach od 13 do 15-ej za równoczesnem powiadomieniem izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu. ul. 3-go Maja 22 a.

Płomienny amant
ukradł pociąg, aby dostać się do narzeczonej

Chilijczyk Aleksander Percira, dziewiętnastoletni mieszkaniec Eemuco w okolicy Antagio, posiada serce rozżagwione uczuciem dla swej narzeczonej, uroczej Meksykanki, która mieszka w odległej o kilkadziesiąt kilometrów miejscowości. Podróż kosztuje drogo, a gorejące serce młodzieńca nie może znieść dłuższego niewidzenia się z ukochaną.

Kilka dni temu, Percira spacerując wpobliżu dworca kolejowego zauważył, że tak maszynista jak i palacz opuścili chwilowo stojącą pod parą lokomotywę i tak długo majstrował, aż natrafił na odnośną dźwignię i ku wielkiej radości, puścił pociąg w ruch, wiedząc, że o kilka stacyj dalej ujrzy nareszcie swą bogdankę, a tymczasem podróżować będzie na gapę.

Przygoda zakończyła się jednak sromotnie, gdyż wkrótce potem wjechał na nienastawioną zwrotnicę i zatrzymał się ze swym pociągiem na zaporze, przyczem nie obeszło się bez znacznego uszkodzenia tobaru. Płomienny amant odpowiadać będzie przed sądem za nienotowane dotąd przestępstwo. „Kradzież pociągu z miłości“.

Skarby Napoleona na dnie jezior wileńskich

Jak żywa i popularna jest legenda napoleońska na ziemiach wileńszczyzny, mamy ostatnio w pogłosce, która w dniach ostatnich obiegła cały powiat Oszmiański, docierając do Wilna i przedostając się na łamy prasy miejscowej.

Chodzi mianowicie o odkrycie ruchomego skarbu na dnie stawu w Kuszlanach, pow. oszmiańskiego, należącego do p. Szafnaglów.

Jeden z dzierżawców obszaru wodnego rybak, niejaki Łaskow, w czasie połowu ryb, ujrzał przez taflę wodną zrąb kufra kutego metalem. Łaskow słysząc wiele od ludności okolicznej, o odnajdywaniu wykopalisk z epoki odwrotu Wielkiej Armji w grudniu 1812 r., powziął przypuszczenie, że widziany przezeń kufer musi mieścić w sobie kasę jednego z oddziałów napoleońskich, a już nie wiadomo skąd powziął przypuszczenie, że kufer musi zawierać skarby.

O znalezisku swem, a raczej o spostrzeżeniu, nie zwierzał się pierwotnie nikomu, gdy zaś wobec właściciela „złotodajnego“ jeziorka p Szafnagla wystąpił z propozycją wydobycia kufra i podzielenia się „skarbami“, spotkał się ze stanowczą odmową spuszczenia wód w stawie, który jako obszar rybny więcej przedstawiał wartości, niż bardzo problematyczne skarby.

Łaskow jednak trwał przy swem dążeniu, które stało się fantomem jego życia. Tam pod taflą wodną i pod warstwą mułu spoczywają miljony, z których, ni on, ni nikt z żywych nie czerpie korzyści, dzięki uporowi dziedzica.

Nadomiar złego wieść o skarbach podwodnych rosła i potężniała, jak głosi zaś wiadomość, do dziedzica Kuszlan miał zgłosić się ponadto tajemniczy jakiś francuz, proponując spuszczenie wody i oczyszczenie stawu — darmo. Ponoć i propozycja francuza spotkała się z odmową.

Dopóki legenda była legendą, powtarzaną przez okoliczne zaścianki, nie zwracano na nią uwagi, ale kiedy o zdobycie skarbu starać się zaczęli okoliczni włościanie, urządzając nocne, ryzykowne ekspedycje na dno mulistego stawu — zainteresowały się tem władze.

Władze administracyjne lokalne zaproponowały p. Szafnaglowi ostateczne rozwianie pogłosek przez spuszczenie wody na stawie, zgruntowanie dna, a tem samem oczywistemu zaprzeczenie pogłosek, które mogą spowodować bardzo przykre następstwa.

P. Szafnagel odmówił, opierając się na oczywistem uszkodzeniu, a nawet zniszczeniu gospodarstwa rybnego, które na opuszczeniu wody jesienią wybitnie ucierpieć może, niszcząc zimowniki, dla ryb przeznaczone. Sprawa oparła się o instancję wileńską i tu należy szukać definitywnego załatwienia sprawy.

Wieść o skarbach napoleońskich nie jest odosobnioną i staw Kuszlański nie stanowi miejsca jedynego któreby było owiane wspomnieniem o „wielkiej wiośnie“.

Położony tuż za Wilnem folwark Soleniki, należący do p. Korwin-Wróblewskiego, posiada również legendę o skarbach napoleońskich, zakopanych rzekomo pod zagajnikiem a całemu Wilnu znane są opowieści o tychże samych skarbach zatopionych w Zielonych Jeziorach.

Kobieta na fotelu elektrycznym

Stracenie okrutnej mężobójczyni w Sing-Sing

W więzieniu Sing - Sing w Nowym Jorku, gdzie pokutują za swoje zbrodnie wyłącznie więźni wieskazani na śmierć lub dożywotnie więzienie, odbyło się stracenie kobiety na elektrycznem krześle. Jest to pierwszy wypadek od 7 lat, a wogóle drugi w dziejach tracenia zapomocą prądu elektrycznego. Pierwszą delikwentką była w r. 1927 morderczyni męża Ruth Snyder, kobieta znana z piękności, której odmówiono prawa łaski. Stracona ostatnio Anna Antonio, 31-letnia kobieta odpokutowała na krześle elektrycznem za niemal identyczną zbrodnię co jej poprzedniczka.

Anna Antonio ubezpieczyła swego słabowitego męża bez jego wiedzy na olbrzymią sumę pół miljona dolarów. Spodziewała się, że mąż, któremu lekarze nie wróżyli długiego życia, uwolni ją wkrótce od siebie, a ona jako bogata wdowa pokieruje inaczej swym losem. Tymczasem stało się inaczej. Żywot przedłużał się, a nawet stwierdzono poprawę w stanie jego zdrowia.

Wówczas zrodził się w umyśle zachłannej kobiety plan straszliwej zbrodni. Aby przyśpieszyć odbiór sumy ubezpieczeniowej, postanowiła męża otruć. Przy pomocy zakochanego w niej aptekarza zdobyła truciznę, która nie pozostawiła w organiźmie żadnych śladów. Konsekwentnie mieszała dawki tej trucizny z pokarmami, podawanemi choremu i wreszcie uzyskała cel zamierzony. Mąż umarł, a wdowie wypłacono upragnioną sumę.

Po kilku dniach jednakże zaczęły krążyć pogłoski, że zgon mr. Antonia spowodowała zbrodnię. Władze zarządziły obdukcję zwłok, lecz bezskutecznie. Wdowa zdawała się tryumfować. Tymczasem niespodziewanie zaskoczyła ją rewizja domowa. Wynik był druzgocącem potwierdzeniem krążących pogłosek. W mieszkaniu Anny Antonio znaleziono tak wielkie dawki trucizny, że zbrodnia jej stała się niewątpliwa. Aresztowano więc zbrodniarkę, która przyznała się wreszcie do popełnionego czynu. Krótki proces zakończył wyrok śmierci. Anna Antonio dostała się do Sing - Sing.

Przed kilku dniami rozegrała się w celi, w której przebywała skazana na śmierć Anna Antonio, dramatyczna scena. Bezpośrednio z jej celą graniczą mieszkania dozorców. W sąsiedniem mieszkaniu obwieścił głośnik radjowy, że gubernator odmówił ułaskawienia Anny Antonio. Słowa te przedostały się do celi zbrodniarki, która runęła bez zmysłów na ziemię. Dopiero po dwuch godzinach przywrócono ją do przytomności przy pomocy lekarza, poczem stracono.

W U. S. A. kobiety bogatsze od mężczyzn

Kobiety korzystają z większych przywilejów w Stanach Zjednoczonych niż mężczyźni. Ale że są one bogatsze od mężczyzn w tym kraju businessu, o tem dowiedzieliśmy się dopiero od statystyków amerykańskich. Przykłady ogólne i poszczególne potwierdzają tę tezę. Największem i najbogatszem przedsiębiorstwem w U. S. A. jest Powszechne towarzystwo telefonów i telegrafu. Liczy ono 454.596 akcjonarjuszy a z tej liczby większą część stanowią kobiety. I nie jest to wypadek odosobniony: większość akcyj wielkich przedsiębiorstw amerykańskich znajduje się w rękach kobiet. Amerykanki płacą fiskusowi podatek dochodowy od dochodu rocznego w wysokości 3/4 miljarda dolarów. W okresie prosperity liczono 139 kobiet, których indywidualny dochód roczny przewyższał pół miljona dolarów, natomiast mężczyzn tylko 123. Dochodem rocznym, przewyższającym miljon dolarów, rozporządzało w tych latach 44 kobiety i 42 mężczyzn. Sumę 5 miljonów dolarów dochodu mogły się pochwalić 3 kobiety i jeden tylko mężczyzna. Aczkolwiek kryzys przerzedził mocno szeregi miljonerów, jednak i dzisiaj w U. S. A. jest więcej miljonerek niż miljonerów. Majątki swoje zawdzięczają amerykanki spadkom i ich kumulacji oraz ubezpieczeniom na życie. Ogólna suma ubezpieczeń na życie sięga w Stanach fantastycznej cyfry 90 miljardów dolarów, a korzyści z nich przypadają przeważnie kobietom (jak twierdzą statystycy — 80 proc.). Pewien czarnowidz z pośród statystyków wyliczył nawet, że jeśli tak dalej pójdzie, to w r. 2025 cały majątek narodowy w Stanach znajdzie się w rękach kobiet, które będą miały monopol na bogactwo.

Niezwykłe zjawisko optyczne podczas nabożeństwa

W miejscowości Albereto w okolicy Faenzy we Włoszech podczas nabożeństwa w kościele zaszedł wypadek niezwykłego odbicia się światła, tak iż zjawisko to mogło sprawiać wrażenie cudu. Odbywało się w tym kościele czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z żarzącemi się dokoła świecami. W pewnej chwili ks. Franciszek Ricci, proboszcz miejscowy stwierdził ze zdumieniem, że na Hostji św. widoczne są jakieś kontury i barwy. Przyjrzawszy się dokładniej, rozróżnił postać Dzieciątka Jezus z wyciągniętą do błogosławienia rączką. Nie wiedząc narazie co sądzić o tym fakcie przywołał parę osób i zapytał, co widzą na wystawionej w monstrancji Hostji św. Skoro jednak sam im tego nie powiedział, usłyszał zaś od nich potwierdzenie swego wrażenia, gdyż jak się okazało, widzieli wyraźnie postać Dzieciątka Jezus wśród barwnego otoczenia, uznał za właściwe zbadać sprawę dokładniej i wzywał jeszcze inne osoby do ołtarza, unikając możliwości zasugerowania im tego co sam widział. Wszystkie osoby widziały to samo. Badając bliżej przyczynę zjawiska, zarówno proboszcz, jak i władze miejscowe stwierdziły, że na suficie kościoła znajduję się malowidło zupełnie podobne do odbicia w monstrancji. Nad drzwiami zaś wejściowemi kościoła znajdowało się okienko, przez które snop światła słonecznego na owe malowidło wpadał. Ten właśnie fresk odbijał się w bliżej niewytłumaczony sposób w monstrancji. Po pewnym czasie zjawisko znikło i mimo usiłowań nie można już było powtórzyć podobnego odbicia się. Proboszcz zwrócił się do pewnego uczonego w dziedzinie zjawisk optycznych celem uzyskania zadawalającego wytłumaczenia faktu.

HUMOR.

JESZCZE PO WOJNIE.

Na zjeździe byłych kombatantów spotyka się dwuch przyjaciół.

— A coś ty robił pod Verdun, — pyta jeden.

— To samo co wszyscy. Ja zabijałem i mnie zabijano!

AUTENTYCZNE.

Vis a vis cmentarza powązkowskiego w Warszawie otworzono niedawno bar, którego właściciel wywiesił na drzwiach następujący napis:

„Tutaj lepiej, niż naprzeciwko!".

WIARA CZYNI CUDA.

W przedziale trzeciej klasy pociągu Warszawa — Otwock siedzi dwuch brodatych kupców.

— Dokąd pan jedziesz panie Rotbalsam?

— Ja Do Pabjanic.

— Do Pabjanic? Pan się musiałeś omylić! Chciałeś pan powiedzieć do Otwocka.

— Nie, panie Kapulkin, dobrze powiedziałem. Jadę do Pabjanic

— Jak pan możesz jechać do Pabjanic, jak ten pociąg jedzie do Otwocka?

— Widzisz pan, a jednak!

Przyjaciółki.

— Stefan ofiarował mi dziś swoje serce.

— A mnie wczoraj powiedział, że mu złamałam serce.

Kobieca filozofja.

— Mężczyzna jest jak myśliwski pies: nic nie wart, jeżeli nic nie przynosi.

Pojedynek.

Wacek wraca z pojedynku.

— Żyjesz? Nie jesteś ranny?

— Nie.

— A Ignacy? Zabity?

— Zdrów i cały.

— Więc pojedynek nie odbył się?

— Odbył się, ale obaj tak celnie strzelaliśmy, że kule zderzały się na połowie drogi.

Poprawił się.

Franek łże bez zająknięcia i blaguje, aż się kurzy. Któregoś dnia opowiada w gronie przyjaciół o swoich rzekomych przygodach:

— No i poszedłem z wizytą do króla. Przyjął mnie w wielkiej sali, która miała 150 metrów długości....

W tej chwili kolega trąca Franka na znak, że grubo przesadził. Wobec tego Franek mówi dalej:

— ...a szerokości 50 centymetrów...

Dzieci.

Niania: — Jak będziesz miała Wandeczko 7 latek, to będziesz kładła się do łóżeczka o siódmej, jak 8 latek — to o ósmej...

Wandeczka: — Aha, teraz to ja wiem już, dlaczego mamusia nigdy nie przychodzi do domu na noc.

W kraju rozwodów.

— Słuchaj Patsy, jak długo służy u ciebie ta pokojówka?

— W ciągu czterech mężów.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu Stanisław Jakimczyk, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Wspólnej Nr. 16, stosownie do art. 603 i 604 K. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w celu wyegzekwowania zasądzonych należności, w m. Sosnowcu odbędą się licytacje ruchomości w miejscach i terminach niżej wskazanych:

1. Dnia 29 sierpnia 1934 r. od godz. 11 z rana (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ul. Grochowej Nr. 2, sprzedaż magli drewnianej w komplecie, firmy „B. Rapczyński w Łodzi" z motorem elektrycznym do napędu o sile KM. 1, oszacowanej na sumę zł. 600, na zaspokojenie wierzytelności Kryształa Jakóba w sprawie Nr. Km 1399/33;

2. Dnia 30 sierpnia 1934 r. od godz. 13 z rana (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ul. 3-go Maja pod Nr. 23 sprzedaż artykułów spożywczych i kolonjalnych, oszacowanych na sumę zł. 1760 gr. 15 w terminie 1-szym na zaspokojenie wierzytelności inż. Strokowskiego Zygmunta i innych w sprawie Km. 506/34.

w. z. Komornik W. BERESZKO.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA i WYCHOWANIE

PIERWSZA ŚLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA (WYŻSZA i NIŻSZA) W KATOWICACH ulica Szopena Nr. 16. telefon 301-36, obok P. K. O. -- pod dyrekcją znanego kompozytora śląskiego prof. Stefana Ślązaka — przyjmuje zapisy nowowstępujących uczniów na rok szkolny 1934/35. Do szkoły niższej przyjmowani są uczniowie bez początków. Otwarte zostały klasy wszystkich przedmiotów muzycznych. Opłata za naukę od 15 złotych miesięcznie. Dla przyjezdnych 75 proc. zniżka kolejowa do 100 kilometrów.

LOKALE

SKLEP z mieszkaniem i pojedyncze mieszkanie do wynajęcia. Będzin, Zagórska 63 Kałat.

POSADY i PRACE

BUCHALTER - bilansista i korespondent z długoletnią praktyką, doskonale obznajmiony ze sprawami podatkowemi i socjalnemi, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia administracja „Expres Zagłębia" Sosnowiec pod „B".

MASZYNISTA w wieku od 30—40 lat, obeznany dokładnie z ruchem pomp i motorów elektrycznych o wysokiem napięciu potrzebny zaraz do Państwowego Wodociągu w Maczkach. Kandydaci zechcą przedłożyć życiorys odpisy świadectw, referencje. Oferty składać pod powyższym adresem.

POTRZEBNA służąca. Wiadomość Sosnowiec Żeromskiego 6.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu rewiru 3-go, urzędujący w Sosnowcu przy ul. Wspólnej pod Nr. 16 na zasadzie art. 679 i 717 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 września 1934 r od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu o powierzchni 1959 sążni kwadratowych oraz budynków znajdujących się na placu, drewnianych, a mianowicie: kuźni, składów i sklepiku, szopy, garażu i ustępu, dokładnie opisanej w protokule opisu z dnia 29 listopada 193. roku położonej w Sosnowcu, przy ulicy Suchej powiecie Będzińskim, województwie Kieleckim oznacz. polic. Nr. 48, obejmującej powierzchni 1959 sążni kwadratowych która stanowi własność Odlewni Żeliwa i Metali „Żelmetal" Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sosnowcu Nr. hip. 1538.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 30.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 22.500.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 3.000 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Sosnowiec, dnia 20 sierpnia 1934 r

KOMORNIK (podpis nieczytelny).

POTRZEBNA dziewczyna uczciwa do wszystkigeo. Zgłoszenia Marjacka 2, m. 4.

POTRZEBNY wykwalifikowany subjekt fryzjerski od zaraz. Sosnowiec, Targowa 9 „Rozalja".

MALARZ pokojowy poszukiwany. Wiadomość Expres Zagłębia Dąbrowa.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SKLEP spożywczy w dobrym punkcie Dąbrowy do sprzedania od zaraz. Wiadomość „Expres" Dąbrowa.

SPRZEDAJE kozetki po 22 złote. Sosnowiec Jagiellońska 3 m. 18 Bloki.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JANKOWSKI TADEUSZ zgubił świadectwo 4 klas szkoły powszechnej wydane przez szkołę Nr. 2 w Dąbrowie

TREFON MARJAN zgubił świadectwo i zaświadczenie szkolne, wydane 1923 roku przez Gimnazjum Realne w Będzinie.

JAŚKOWSKA ANNA zgubiła legitymację, wydaną przez Ubezpieczalnię Społeczną, którą unieważnia.

RÓŻNE

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca **Helena Monsiorska**. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. **Lucjan Horski**.